2830

Rękopis Kajetana Węgierskiego

nabyty w Warszawie za 5. od
Schwarta Szkoły Gł. Rubli. w r. 1868.

~N. Inw.
2830.~

9

992.

Do Xiążęcia Biskupa Warmińskiego. 185.

Na Xiążęcie y Kawalerowi orderów, bo ten Blask, woony mi-
ie nieuderza, nie posiadaczowi uzielnemu prawie rozległego,
Biskupstwa, bo Kanonikiem Warmińskim bydź niemyśla,
nie Faworytowi y powszechnemu przyiacielowi dwóch Królów,
bo od iednego dalekó W.K. Mość nieszkadza, a obcego łaska
na nado mu się przyda; ale wielkiemu Autorowi Myśli-
dor, ale dowcipnemu Krytykowi Trybunałów y Sejmikó
w Dziadeczyńskim +, ale zabawnemu, w poważeniu, gre-
nemu w obcowaniu, ale iednemu z nayprzewszych na
Parnassie naszym Poecie, to dzieło moie dedykuie.

Gdybyż W.X. Mość w Radzie swoim Pelsbarskim
niemiał Organów, przeciwnych tobie, tem mnie postawić, a
mnie na nich zrobić Buntownikiem. Lepiey by mi może było
niż teraz; składałbym Hymny y Kantyczki, y więcejby
na nich zysku niż na wierszach nayodwiększych,
z przyczyny, iż dotąd iszcze więcey mamy nabożnych,
niż uczonych. Te to są same Organy, do
których iszcze za bytności W.X.Mci w Warszawie, (++)
Klawisze y Dudy sprzedawcy: y nie raz em słyszał od

(+) Wyszło w Grodnie 1776.
(++) W Heilsberga miasta 1774.

d'8.

Wyprad od nieyo, że ich dźwięk, uszóm iego, dobrze w tey mierze sędzić, gmy zwyczaiowym, dosyć było gmyślnym. Approbacia ta zachęciła mię do zupełnego zakończenia tego Poema y offiarowania go W X Mci, będę sobie winszował, ieżeli dostatnie Pieśni, zabawię gotyckie, ale pierwsze. Naywiększy iest Dowód dobroci dzieła, kiedy oczekaiących nienudzi. Pomyślne zdanie W X Mości wiele do Nawy wierszóm moim pomoże; mało iest takich coby gmey siebie sędzić potrafili, względek ich za cudzą znaiomością iest zawsze na powodzie; chwalą lub ganią, dziwo, nie dla tego że złe lub dobre, ale dla tego, że się temu Xięciu, lub Panu podobało; y między nawałem wierszy, któremi na nieszczęście od lat dziesięciu, zarzuceni iesteśmy, ledwie kilka osób osądzić potrafi gmey siebie że ich bardzo mało dobrych. Złośtek który nas zgubił, do wierszy się nawet rozciąga, niemasz aż do ostatniego zaczęcia, który by ich nierobił; pewien Zatkan, naybardziey iednak przeiadła y sędzący z pozoru, zdaie się, że wszystkie ich ozdobki, na zdych się Poetów prawidły. Niemasz święta, uroczystości, wesela, urodzin, pogrzebu, zebrzmy na nie, z magazynu tego, wierszy niemieli. Z czasem na wszystkie dni roku dostaniemy. Szczęśliwy W X Spore, iesteś.

iestéś, że od tych Parnaskich bredni, wolne nasz 186.
uszy, my nieni zupełnie gmywaleni iesteśmy.

To Szaleństwo, iuż wszystkie ogarnęło Stany,
Powaźne nawet piszą, wiersze, Kakstelany.
Y których, iako dawna gmypowieść nam nieda,
Ani głowa do rady, ani tyż do kresła.

Cobyś W X Mości rzekł, gdybym mu powiedział, że na
Pegmach nawet wierszami gadaią. Jeżeli Opatrzność
Boska nad Polskim ludem zmiłować się zechce, proza
z potoczney nawet mowy, wyprzężona będzie. Co iednak
gmyznać trzeba, że Poezii naszi, w nagrodę tego prawie
wszystcy wiersze prozą piszą. Onegdaj, gmyniesiono mi
dieło od tysiąca wierszy, znałem Autora, ozdeka z inąd
iednego rozsądku y cnoty, wzuciłem się skwapliwie do
czytania tey produkcyi; niewymawiam mu że od po-
czątku aż do końca, zupełnie żadnego z prawideł
gmystwornych niezachował: że tytuł tylko iest praw-
dziwy, że ustęp nawet nie do mowy; ale gdzież ta
poezyia (mysłałem sobie) gdzie Duch Geniuszów wy-
ższych oczuiaczy, gdzie głębokie wiersze, gdzie harmonia
kadencyi, gdzie żywość myśli, y obrazów. Zdziwiłem

Dziwiłem się, ale sobie niedowierzając, zaniosłem to do
iednego z przyiaciół moich, Czytelnika obszernych wiadomości
y gustu nieomylnego, którego zdanie, w tey mierze, wszy-
scy za nieomylne dotąd poczytuią. Patrz rzekłem mu
~~Patrz~~ teraz na inne zastugnie, czytaliśmy razem to
znowu, y on przyznać był przymuszony, że od deski do de-
ski nudna iest Poezya, wszystkie karty zastępowała. Wzię-
liśmy więc Horatiusza, y naypierwey na tę napadli-
smy prawidło, Mediocribus non licet esse Poetis. Co stra-
szniejsza, że nam drugim podobnym dziełem Autor
grozi y ieżeli ew. X Mość iako Xiążę nasz, publicznych
Poetom Supplikacyi, na odwrócenie tey klęsknie
nadchodzącey grozby iego podobny skutek wierzę.

Darzy W X Mość, że go tak długo nad takiemi
bagatelami zastanawiam y te uwagi mogą na mo-
ment go rozweselić, niechcę iednak zatrudniać mu
czasu na dawcę narodu naszego, tak szczęśliwie
żyiącego y końcu wyznaniem iem iest

D. 22 Stycznia 1777
w Warszawie

W X Mości
nayniższym sługą
Autor

[redacted]

Daty tego wydania sytuacy
po wiersz 260 — 2 Junii 1785
726 — 3 Junii 1785 Vandrad

Do Czytelnika

Niepodobna mi życzyć sobie żeby to dzieło moie, Damy Czytaiący, niemaiąc w nim ani miłości, ani lekkości, a do tego napisane iest po Polsku; a ten Język niema u nich łaski: to prawda że wielka ich część innego nieumie, ale ich z sekretu wydawać nie trzeba. Wybór Kawalerów naszych nierzuci na to oka, bo kiedy zadrudniony iest ciągle ważniejszymi; a do tego można się nieiednemu Człowiekowi czytać Pismo, którego tylko Organy słuchaią się tedy czytanie iego w kilku osobach spokoyniejszego życia, oświeceńszego dowcipu, pewnieyszego gustu, y do tych mam honor Mowę moią obrócić. Myśl moia pierwsza zaczynaiąc to dzieło była, zupełnie imitować le Lutrin de Boileau poema w rodzaiu swoim naydowcipniejsze, pełne zdrowey Krytyki y nieoszacowanych fikcyi; ale materyia moia, rożniąc się w

w Dalszym pieśni oddalić mi się od Originała niezdokroć
Karwda, staraiąc się iednak iako nayblizey w slady
iego wstępować; wyperswadowanym będąc, że większy
mieć nienosz zalety, iak mu zupełnie bydź
podobnym. Pieśni wszystkie zaczynaią się od
Krystyanney Moralizacyi, y niektóre wzięte są z t.
odmianą iednak, szacownego Dzieła la Pucelle
d'Orleans. Zostanie czytelnik noty pod temi wiersz-
mi, które są z Kąd czerpane, bo się tak ozdo-
bney nechcę zapierać kradzieży.

Organy
Poema Heroi-Śmieszne
Pieśń Pierwsza

Lubo nie Kruciatę, Wojnę śpiewam świętą,
Niemniey iednak zaiętą, y niemniey zawiętą,
Pawiem wojnę, którą wiódł Pleban z organistą,
Z szanowney swey powagi zgubą oczywistą.
Muzo Która as wdzięcznemi Tassowi przychylnie 5.
Darów swych użyczyła, gdy śpiewał pilnie
Wszystkie dzieła wielkiego Godefreda waleczne,
Iak pobożnych chrześcian widząc kupy sprzeczne
Dobyć Jerozolimy vid starł Egipcianów,
Pookromił dumną pychę wyniosłych sułtanów, 10.
Natchnij mnie duchem swoim bym mógł śpiewać godnie
Iakie czarna nienawiść zażegła pochodnie
wśród spokoyney przyiaźni; y iakiemi ścieżki

Ścisz z łzodz co wściekłe zmienia zamieszki
Jakie z tąd krwi rozlanie, iak ciadłe gonitwy
Z iakim męzinym uporem wydawane bitwy,
Jakie z obu stron znaczne poniesione straty
Klęski nienadgrodzone poznieyszemi laty.
Lecz dosć na tym iuż Muza prozb moich wysłucha;
Wy Krytycy nadstawcie łaskawego ucha,
Y czy to dla pożytku czyli dla zabawy
Cierpliwie postulhaycie do końca tey sprawy.
Ledwie tylko Jutrzenka nocne gubiać cienie,
Jasnieysze światu dawać poczęła oblenie,
Przez dziada, Organista nagle obudzony
Co nayrychley roskarał uderzyć we dzwony
Ogłaszaiąc śmierć Baby, która teyże nocy,
Bogu Ducha oddała, po ciężkiey niemocy;
A xiędzu Testamentem za swiadczone łaski
Krowę dała y maiąc starego pod łaski.
Silnemi barki Dziadóio w tę y owę stronę
Ogromnemi Dyndy kołas czynią poruszone.
W miękkiey złożony, dwapad xiądz Pleban posieli
Znużony nabożeństwem wczorayszym niedzieli.
Na iawie nabożnemi nabita myślami,

Maiąc gdzie, rudzić się podobnemiż snami,
Snito mu się, iakoby na sieszcze zbyt skiskiey,
Na swoiey Fawoyście [1] do wioski poblis Kiey,
Gotować y wyprawiać, iechał, w drogę wieczną
Chorobą, zdrożonego wszelką, niebespieczną. 40.
W tym zbudzony brzękliwych dzwonów przykrym
Jeszcze niby nad chorym, z pobożnym wkłykiem, dźwiękiem
Ziewaiąc y trąc ze snu oczy mdłe y oniściałe
Zdało mu się, że klekotał nieboszczyk drzeciałey
Ale go z tak [illegible] świętego wzywiod z rozumienia
Wrzaski Żakrystianów ozdoba Jmienia 47.
Malkiesz Żakrystian, co tego urzędu,
Nie intrygą, ni do sredz z łaskawego względu,
Ale przez nieprzerwane y wielkie zasługi,
Idąc do mszy y gasząc świece przez cały drugi. 50.

Wy spisz Prałacie, [2] /wiecie/ a wtwoim Kościele [2]
Kto zrządza się, kto inny, y to czyni śmiele,
Co prawem, biegiem wieków, bez liczby stwierdzonym,
Tobie tylko samemu było pozwolonym

---

[1] Swawolny czytelnik niech niemniema żeby to o iniey Faworycie mowa była, iak o Kobyle swoiey na ktorey X Pleban zwykł był iezdzić do chorego; przykładne życia Prałata tego, od wszelkiego podeyrzenia go uwalnia.

Ty spisz gruntowny, a nieuwiąz że tam organista
Z bezrymnością y twego ospalstwa Korzysta;
Y iuż na miejsce Baby dzisiay ieszcze z swiata
Bez względu na lichego oto Kandydata,
Bez uwagi na dawność, na swoie żądania,
Swoiego Xiążkowana wiąże do Kalkowania.
Zaraz siadł przy organach, iuż podobno trzyma,
Kurzem raźnie, omiata y rusza Klawisze.
Ty nic na to? czy nietkaiąc, iż inne ominą/
Aniby ci bez prawnie wydarł dziesięciną;
Y za mszą odebrał, to niech lepiey sobie
Będzie Plebanem, bydź zaś organistą tobie.“
Iak ostrym zadtem pszczoły, bukay ubodzony,
Miota się y napędza rychłem wszystkie strony;
Tak ta mową wzruszony xiądz Pleban gniewliwy
Porywa się do zemsty, wcale nieleniwy;
Lecz iednak w tym zapędzie tyle miał Pamięci,
Że siebie przeżegnaniem y Krzyżkiem poświęcił;

55.

60.

65.

70.

/2/ Tu iest bliższa Inwitacya do Lutrin zaczynaiąc od wiersza „Tu dors Prélat, tu dors, et la haute à ta place“

Uczyniwszy Intencyą chociaż myślał sobie,
w iakimby przeiwnika mógł zgładzić sposobie.
To zrobiwszy, porywa Rewerendę prędko
Włożywszy wprzód Kołnierzyk, y Koszulkę miękką,
Y zaraz rzędnym Krokiem, gdzie go stawa woła,
Chce biedz z Zakrystianem razem do kościoła.
Zadziwiona tym gniewem odstąpiwszy garka,
Stary na przeciw Pani rostropna Kucharka.
Y chamując powoli, tak iwane zapędy,
Stoy rzecze: gdzie ty bieżysz Panie, y o kędy
Ten cię zapał porywa, ćoż za sposób nowy,
Idź wżdy nas do Kościoła, gdy obiad gotowy,
Co cię dzisiay do Postu, takiego zagrzewa;
/Wilia, Kuchcik, Kalendarz opiewa/
Pomiarkuy się, ale bądź o tym przekonany,
Że nigdy niebyć dobrym, obiad rozgniewany.
To wyrzekszy, na "stole" "stawia" Rosół smaczny,
Daie się tym widokiem ozdrowyć Prałat bardzo.
Y lubo mu nienawiść szepta do ucha
on iednak appetytu y Kucharki słucha.

Siada, lecz zawsze gniewny, podpykając cudkiem,
Ledwie się niedawno nieskazanym kawałkiem.
O Panskie zdrowie nader Dorota [3] troskliwa,
Mocno na tę porywczość chętnią ubolewa,
Widzi że z niestrawnego tak barzo jedzenia,
Trojich Wiatrów, y głowy dostanie bolenia:
A z tąd niebespieczeństwo czując oczywiste,
Skoczy po Komendarza y po altarzystę.
O Przypadku Kardemu z przyiaciół prowiada,
Nietak, lecz y na pomoc, zgodniata gromada,
Jak chcąc ieszcze Pieczeni zastać kawał tłusty,
By nim żołądek mogła nadadować pusty.
Z radości Prałatowi oczy się iskrzyły,
Jdy tak liczbę wiernych przyiaciół zoczyły.
Purpurowym kolorem zaruminiły lica,
Po tak szczęśliwych twarzach wodząc swe źrzenica;
U wszystkich widzi szczery chęć ich mnożenia,
Gniew swóy w pomyślną nader nadzieię zamienia
Niezawodney zwycięztwa nabiera otuchy

[3] Siostra Kucharki.

Tym czasem chcąc posilić wypróżnione Brzuchy,
Synka przynieść roskazę, a sam zaś z Komory,
Bardzo starego miodu wyniosszy dzban sporty,
Nalewa dwie Kufle; niech się Ktoche troszczy,
rzecze, a ia do ciebie Xięże Podproboszczy.
Wypił ten, za nim Kardy nachylaiąc dzbana,
Starał się naśladować Kazdego Plebana,
Tak dobrze, że się same iuż zostały męty,
Nim ostatni napełnił swóy gardziel odęty.
Sądził zaś zacny Prażat y bardzo rostropnie,
Że przedey tym sposobem swych zamysłów dopnie,
Bo Zacniey kiedy trunkiem są rozgrzane głowy,
Rozrzewniać miękkie serca zadośćnami Nowy.
Zatym gdy zasiadł Kardy mieysce ~~zaraz~~, nagnawszy,
oddźcie, rzecze, do nich, nienawiść na stronę,
a rozsądną sprawiedliwość rozigrzy za przewodnią
Rozsądźcie to uważnie, czyli nieiest zbrodnią,
Że cud się wdzierać władzę, zapłać dawne prawa,
Niech mi do opowiedzia tego niedostawa.
I tak haniebną uznaney powagi pogardę,
Zganiła podnowić śmie swą głowę Kardej;

Ale ia go usmierzę, was zaś proszę, o to
Bycie mi dopomogli do tego z ochotą.
O Was to samych idzie, daycie poznać śmiele,
Że wy w swoim istercie Panami Kościele;
Y że bez waszey wiedzy, y bez pozwolenia,
Żadna się rzecz niestanie, ani się odmienia.
Po Kazcie to bespiecznie temu Zuchwalcowi,
Że to wszystko nieważna, co on postanowi;
Y że przy nas iest z dawna, władza wybierania,
Z Datuey, tak liczney Kwoty Bab do Kalkowania.
Do serca poruszona tą nową gromada,
Jednostaynie na chęci iego odpowiada;
Każdy mu swoię pomoc obiecuie szczerze;
Takie więc między sobą stanowią przymierze,
Żeby wszyscy Zbożnymi siłro radę walną
Decizią w tey mierze wydali stanowną,
Żeby podeyściu byłey zagrodzone Wrota,
Obiecali obierać per Secreta Vota.

Pieśń Druga

To tylko co dwóch wiedzą, sekretem się zowie,
Iako nas słusznie dawne nauczą przysłowie;
Między trzema zapewne sekret się nie mieści,
Cóż? dopiero gdy ich iest więcey niż trzydzieści;
Każdy lubo niechcący wyda się nieznacznie; 155.
Drugi nie myśląc skończy to co pierwszy zacznie.
Ciekawość co na każde słowko pilnie godzi,
Szczegulnie te kawałki wszystkiego dochodzi.
Dwory u niey zawsze pilni, czuwaią ministry,
Ruch, nad dzieły, ostrzejszy, y wzrok równie bystry: 160.
Ta z ich pomocą każdy nayciemnieysze zwiedza,
Nayskrytsze tayemnice z zatworzon wyśledza.
Wie co się w domach dzieie, co na wsi co w mieście
O naymnieyszym, nayprzeszłą wzbogaci szkiełecie.
Zawiść y rozterka, zybko przeydzie granicy, 165.
Boią się Królowie, Kobiety, y Dwory.
Wszędzie iey pełno, ma zaś stolicę w Warszawie

Sam o naymnieyszey zawsze wiadomia zabawie;
Zna kto z Kim iest w przyiazni, Kto źle Komu żyie,
Za co ten co nic niemiał, dziś pieniądze liczy. 170.
Iak ten co ledwie Kontusz dobry miał na grzbiecie,
Dziś się w zielono złotey rozpiera Karecie. (4)
A pyszny strzyżonego, pomusKaiąc wąsa,
Z tych się biedy, co ich zdarł, bezkarnie natrząsa.
Zna co Komu dolega, czy odra, czy ospa; 175.
Za co ta, na wieś iedzie, po co tamta do spa.
Kto się do tey uniezga, ta wzaiem do Kogo,
Kto, kiedy, za wygrana sprawę prawi drogo.
Kto kiedy, ograł Kogo szulerską nauKą,
Kto oddawał pieniądze tą nabyte sztuKą. 180.
Wie Kto się podłym czyni, dla niskorannych zysKów
Kto nierusznia, do mądrych przypuszczon pismiżów,
A smaczneni Kąskami pasąc Brzuch y oczy,
Nigdy z żadnym Konceptem w życiu niewyskoczy.
Ta tedy tak pomiarkuy bystrych oczów pani, 185.
Organiście do ucha szepce iak nayrannicy;

(4) Te wiersze mniey znaczą niże wtenczas kiedy były pisane. Świeża
jeszcze trwoga pamięć zdarzenia rzeczą, o którym tu mowa, żeby się
się jeszcze rany w wielkich tych ~~do~~ otworzyć, niektórzy czytaiąc
przykrość czuli i kwestią czynili, mniemaią my) znaczenia,

Że pod zgotowanemi pewnie, leżą strychy,
Że się na przeimienia Knuią spisek cichy.
Jeśli ich niedoba odwrocić skutecznie,
Że Xiąża chcą na swoim postawić koniecznie. 190.
Y że on z Babą razem nabiorą się strachu,
Jeśli nałożonego niezwrocą zamachu.
Że przytym był, prawdę mówiąc, Organista zdania,
Naywiększe mało pomodz mu mogło starania.
Ciężko było wygodać, zdrętwiałemu mu mysły, 195.
Od nikąd ni wsparcia maiąc, ni pomocy.
Y iuż iako w tych rzeczach zwykło bywać zawsze,
Z boiaźni ustąpiły, z głowy mysli zwawsze:
A mnie w niewiadomym znaku[ją] wpadł,
Jak o iednym środku myślił o pokoiu. 200.
Kiedy skołatanego uwagami temi,
Sen zaskoczył, y przykrył skrzydłami miękiemi.
Ale mu ledwie tylko powieki zdrzemły
Oczóm spoczynku chcącym, zrobiły zasłonę
Y ieszcze po zaśnieniu niebyło nastał dnigi 205.

A żeby się przewrócić, dał mu na bok drugi;
Gdy niezgoda rozterków, niepokoi chciwa,
Skrzydła z kłótni, z zamieszków, skleione porywa:
A rucaiąc Klasztory, swe kochane dzieci,
Pobudzać organistę, wielkim pędem leci. 210.
Lubo w tę iadąc drogę, brata lat dość cichy,
Odiazdem iednak swoim, pokój ćiła mnichy:
A żeby ich do swego powrotu bawiła,
Z chęcią im Kapitułę, wcześnie nazwaniła.
Już dawno Organista, za ob lubienicą, 215.
Wziął był sobie niewiastę, wielką czarownicą,
Która wtey z Xiędzem sprawie; od zgody daleka,
Darmo Diabłów wzywała, na pomoc człowieka.
Gdy tedy straszną postać, ieży oczy iaskrawe,
Zęby spróchniałe, nogi chude y kosławe, 220.
Wzięła na się niezgoda; a z krzywego pyska
Do ucha się po cichu dotknąwszy ząbczyska:
Te słowa wyzionęła: Z odwiecznych zrodzony,
Rodziców, y do wielkich dzieł, mężu stworzony

Sławny po wszystkich Karczmach niezrównanym męstwem,
y nieiednym w zatępki z chłopami zwycięstwem,
Doznany Organisto; czy spodziałby Kto się
Byś sobie Plebanowi, mógł dać grać na nosie,
y cierpieć, aby na twe organy rozciągał,
Zdradą prykrą, y z twey się złości urągał;
Wierzay mi wolałabym skończyć żywot lichy,
Niżli się stać ofiarą dumney iego pychy.
Podwaia w przeciwniku, dzielność, Kto się bi,
Przeraża nieprzyiaciół, Kto oporem stoi.
Stań się mężnym, a wyrzyż że ten Pleban godny,
Co teraz by cię zgubił, ale do nieba modły,
y łzawymi wzdychaiąc że mu Bóg pomoże,
Papla pacierz, Piersi stłuce ostrząc na cię noże.
Ten człowiek zniewieściały, ta niekrzemna Dusza,
Która, przeciw się teraz nienawiści porusza,
Odstąpi swoich zamysłów, y Tobie odbiegnie,
Gdy cię na przeciw siebie zmiałego spostrzegnie;
Jak, kiedy Teba Duchem, napuszony wieszczek

Lwów dwóisty z trzyporzich, Jaia wyrok, deszczek;
Powytaią wielkim wrzaiem, wszystkey świętę srmrody,
A Kaidy nas zatyka, czy stary, czy młody;
Za nowe biorąc siły, z zapaszney iaskini,
Z głupich przychodniow, tylko sobie żarty czyni;
Jak serce Organisty tą mową zagrzane,
Poczuło w sobie męstwo, dopóty nieznane;
Porwał się za strzę, iakby go ogień przeraził;
Zawstydzony że siebie myślą podłą skaził,
Y iuż o zgodzie żadney nieczyniący wzmianki,
Chiąc się tym wiącey zagrzać, dyknął trzepalanki:
Cząc iuż więc myśl, na to obrócił y siłę,
Aby raczey śmiertelną tu znaleść mogiłę,
Niż ustąpić hańebnie; y by te zamysły,
Wziął y skutek nayprędzey; zawarł związek ściśły,
Z Bartkiem, co blisko mieszkał, odważnym zbolarzem
Y z Janem barzo śmiałym, y zręcznym słosarzem:
Ci zaś do xiędza zdoli, za to mieli wiele,
Że im bronił Rzemiosła w święto y w niedzielę;
Y przeszłego Tygodnia za przeszłą robotę

245.

250.

255.

260.

2 Duin 1745 4to

Po długim zarzowaniu, urwiąc cztery złote.
Onym się więc sekrecie, zdrey rzeny zwierza
Co ma robić, y krotki, iakiemi tam zmiarza.
Nienawiść y złość księżą przed. any przekłada,
Bliskość niebespieczeństwa, bardziey go rozżada.
Odwagi wielkiey trzeba, przyiaciele moi,
Se kiedy, mięc bękieny, nic się nieboi.
Trzeba, żebyśmy dzisiay skryci, ciemną nocą,
Za wzaiemną, organy, zburzyli pomocą;
Y tak one zniszczyli, by nim Kur zapiele,
Powstania nawet kiedyś, niemieli nadzieie.
Oba mu na to Przyiaźń obiecuią szczerą,
Jan obiecuie przyiść z Wołem, a Bartek z niekierą.
Niedość to iest na waszey Pawoney obietnicy
Ktoż was wie, możeie bydź, iak inni zmiennicy.
Wszystkich nas trzech, Przysięga zobowiązie mocą,
Żadna się z tych niebędzie mogła cofnąć nogą.
Jak więc Bohatyrowie, co po Runo zdołą,
Za morze się wybiiać, powzięli ochotę;
Lub ci Grecy, w Troiańską, co popręli zbroią,

265. 270. 275. 280.

Zbiegła Mężowi, narzad chcący wrócić żonę,
Straszną przysięgą, ażeż wzaimną twierdzili: 285,
Tylez y trzey Rycerze nasi uczynili.
Potym się pożegnawszy, każdy szedł do siebie,
Czynić przygotowania ku wszelkiey potrzebie,
Aby, skoroby tylko switało dzienna zgasła,
Dane im do Kościoła, zgromadzić hasło. 290

Pieśń Trzecia

Jużem sobie ułożył, aby w trzeciey Pieśni,
Żeby to ciała Robnia, wziąła Koniec wreszcie;
Nic naprzód, niebyło, bo niewiedzieć na co,
Czynić usiłowania, y starać się z prawa
Naprawiać lud zepsuty, czy ia Bocian? aby
Świat oczyścić, y Krzykliwe zbierać z niego żaby;
Lecz wytrzymać niemogę, mowiem czym się dzieie,
Z chęcia, bym się wrzędu, podiął Karnodzieie;
A machaiąc Rękami z wysokiey Ambony,
Wrzeszczałbym, zaniechaycie niezgody szalony;
Potym zaś treść naymostszą, na trzy dzieląc części
Pismo y dycoo swiętych czytowałbym części.
A po plagach pamiętny lekcyi rozlicznych,
Wyrzucałbym gromadę figur retorycznych.
Y niezgodę, za to niech mię nikt niebaie
Do brzydkiey Niedźwiednikow równać Szczamaie.
A z dzieia Dud niezgodnych, chrapliwego wdzięku,
Y Kuszenia Klawiszów od niezgrabnych ręku

Biorąc pochop, wniosek bym uczynił niemylny,
Że u nas dla niezgody Dobry rząd bersilny.
Potym co raz się barziey w moiey szerzyć mowie,
W dalszey obawiać bym się począł o nowie,
Jak przez własne zawiści y szkodne niezgody,
Potężne, w krótkim czasie upadły narody.
Że u nas osobliwie ta niechęć szkodna,
Namiętność iest na naszą zgubę ulubiona.
Czyż nas niezgubiła żadna więcey, iak ta;
Jeśli by mi kto przeczył, manifest oddaia
Zaniosłbym, y przed niemi dawney osobiście
Zaświadczył przeciwney stronie, radaż oczywiście.
A gdyby mi, y zatym nikt nie ustępował
Do przyszłego bym sejmu pewnie appellował.
Lecz po co tak dalekie zabiegam granice,
Pewnie mi a Nauka Polaków oświeci,
Wolę powiedzieć teraz, przez iakie starania
Do zamysłów szkodliwych, przyszedł wykonania,
Rozsądny Organista, y przez iak okrutny
Przypadek swoy, Organy wziął koniec smutny.

Skoro tylko Morseusz na tę sferę ciemną,
Poczynał władzę swoią, rozciągać przyjemną,
Zeszli się trzey Rycerze y poczęli radzić,
Razem się o tak warnym naradzić zamyśle;
Y sposobie do tego pobrawszy narzędzia,
Zaraz szli do Kościoła, patrząc wkoło wszędzie;
Y wszpanie ostrożnie, boiąc się aby z boku
Dostrzedz ich ciekawemu niedaiąc oku.
Naypryód ich Drzwi swiętego wstrzymały Kościoła,
Warowne żelaznemi sztabami do koła.
Ale mężnego serca Jan, niemyśląc długo,
Y w tak wspaniałym dziele, spiesząc się z przysługą
Tak dobrze w mocny zamek, tęgi raz wymierzył,
Że iak naydalszy, puścił skoro go uderzył.
Runęły Drzwi ogromne, a tak siły wspólne,
Do wewnątrza Kościoła, miały przyiście wolne.
Jak gdy z pomocą armat, z swych murów spędzeni
Już niebronią przystępu, smutni oblężeni;
Wrogom niezatrzymany, nieprzyiaciel wchodzi,
Y dziękuiąc za triumf, te Deum wywodzi.

330.

335.

340.

345.

Jak y oni iak tylko do Kościoła weszli,
Zaraz trzykroć klękli, trzykroć się podnieśli;
Kiedy się z nich do Modlitw udaiąc gorliwych,
Niebieskiey chciał pomocy w zamysłach szkodliwych;
Pierwszy się Organista, potwar niespokoyny,
I drugich do rozlaiki pobudzaiąc woyny;
Rzekł głosem bohaterskim: drogi czas ucieka
Teraz pora sposobna, nieprzyiaciel uciekł,
Y światłem tłuszczy prowadzon bogatka,
Co go od wiatru, szklanna broniła latarka,
Naypierwszy na złe wschody, odważnie wstępował,
A swą zmiałością drogę innym pokazował;
Ale kiedy do góry prowadząc krok bliski,
Potrzeby na wieżach ciganów, samych już był blisko,
Sumienie go ruszyło, y niezwykłey trwogi,
Pełen, sam poniewalnie musiał cofnąć nogi.
Jak kiedy, idąc z woyskiem na przeciw Rzymian (lub)
Treba było Rubikon, przebyć Cezarowi,
Y tenże, który wiernym był obywatelem

Stać się wiernym Oyczyźnie swey nieprzyiacielem,
Myślić Bugo nim prawdy trzeba niebezpieczne,
Boiaźń o nim z ambicyą walki wiedzy sprzeczne:
Jednak iak nieprzyiaciel wolał rozkazować
Niż podległość iak wierny obywatel chować.
Tak y nasz Organista, choć miał chęci szczere,
Zburzyć Organy, wstrzymać rozbóycze siekiery.
Zewnątrznym mimo siebie przerażony strachem
Siebie iuż z wymierzonym cofnął się zamachem,
Lecz w Króbce nienawiścią podżarzony srogą,
Przez dziurkę co tam stała, przedsięwziął nogą
Chciał oburzyć we środek Organów uderzyć:
Lecz ślepa popędliwość nie potrafi mierzyć,
Chybił więc, ale miechy raz okrutny wzięły,
Y Rękawczyny na dwoie, żałośnie iękły.
Ustąpiały tłoki, zatrwożone szczury,
Co do tych czas spokoynie, swe tam miały dziury,
Potomki tak sławnego w dziejach Grzegorza

Którego Sława dotąd ieszcze nieumiera;
Niepreto że gruszego Króla, pasł się ciałem,
Lecz że iest w Myśliwidzie, Rycerzem niemałym;
Przestraszone z miejsc swoich wychodzą gromadnie.
A gdzie y iak kto może z popłochu przepadnie. 390.
Za tą wieszabę Jan z Bartkiem wziął przypadek taki,
Ale grzegorz niezważał na te rosne strzie znaki; (a)
Ale porwawszy znowu Koztor okowany
W samą znaywiększą mocą uderzył organy.
Ah, Ktoż to teraz zgadnie, y któż to opisze 395.
Jako się w różne strony rozpierzchły klawisze;
Jak bieżąc skarżyły się zadrosnemi łzki,
Że z tey, którą kochali, koniec wzięły, rzki.
Ito niezna Bohatyra, dzielney krwi nasadza
Jak go barzdy zgiełk bitwy y tumult rozdrażą, 400.
Niech sobie organistę naszego wystawią,
Nad cudzym uzaleniem czasu on niestraci.
Lecz ~~w krótce~~ w którą tylko stronę mizny rzkę kiwnie

(a) imie organisty

Albo kilka Klawiszów, albo Duda zginie.
Zagrzani tym przykładem, daremnie niestoią
Jan z Bartkiem, ale czynią też powinność swoią.
W naygorętszym zapale, iuż iest bitwa wściekła,
Same mordy, zabóystwa, istny obraz piekła.
Tu widać ciał zabitych zarazliwe kupy
Tu ranni, ona pół żywi, leżą między trupy.
Duda pchnięta śmiertelnie, ostatnim tchem ziewa,
Klawisz iden drugiego do bitwy zagrzewa,
Tu na pół rozpękniętę, umieraiąc miechy,
Zalem nadprzyrodzonym, żałuią za grzechy.
Zgiełk, hałas, Krzyk, zabóystwa, tumult, mordy, wrzawa
Y że wszęd krew niewinna, lać się niegrzebawa.
Swięci tego Kościoła, Których ten zgiełk głuszy,
Niespokoyni, trwożliwe nadstawiaią uszy.
W Kronice nawet niemaz czytać mi zdaszą,
Że chciał Kościoła tego Patron zayść z ołtarza.
Lecz że się znaydowały tam swięte panienki,
Nieschodził dla zgorszenia, niemaiąc sukienki.

Tym czasem iuż organy, na drobne Kawałki
Dokonali zdrugotać ogromnemi pałki: A 25.
Zapamiętali w gniewie, iuż mężni Rycerze,
Każdy się potym zaraz do spoczynku bierze.
Oczekuiąc dnia, srodze iednak niespokoyni,
Gdy tak z miłym uciynku, y Krwawey rozboyni

Pieśń Czwarta

Gdybym był sobie Królem, byłbym sprawiedliwym
Złych z dworu wygnańcá, nad gradrzá cnotliwym.
Niebrałaby Dostoieństwo, zasłudze intrygja;
Źle w tym Kraiu, gdzie obrót, prowstolę wyięzya.
Kardybym dzień iak Tytus, dobrodzieystwy liczył,
Więcey szczęścia Oyczyźnie, niż sobie bym życzył.
Nad próżnemi rzeczami, czasubym nietrawił;
Nadaniem praw, narodóm, zdodkich, bym się bawił.
Co gdybym był Biskupem, lub Officiałem,
O to bym usiłował staraniem niemałym;
Zebym wam z siebie, przykład dałnć nader rzadki,
Niebyć nigdy zgorszeniem Chrystusa neladki.
Nigdybym nie nikomu, niebronił drukować,
Tym się w narodzie, Rożum może polerować,
Ubogich bym wspomagał, w wydatkach był mierny,
Oyczyźnie dobrze życzył, Królowi był wierny.
Gdybym był Ministrem pokoiu czas, lub woyny,
W Bitwie byłbym Rycerzem, a w Izbie spokoyny.

Dobrebym Interesa, skutecznie popierał,
Za danie Protekcyi, ludzi bym niezdzierał.
O! gdybym był uczonym, lub za niego mianym,
Nieprzestałbym, że w izbie wiersz malowanym;
Lub że ziem uczony obiad obok Majestatu,
Posadbym co, y dowiódł niemiernemu światu,
Że zkądkolwiek zagadnie, z którey chce, stronie strony,
W sprawie, Rymach, y Dziejach iestem nauczony.
Bym kiedy był Nadzornikiem niebybym zazdrosnym,
Zazdrość, Kaidy to powie, iest zwyczaiem sprosnym;
Zadaszora, kiedy nieidzie Komu o delfina,
A ma ieszcze w zapasie nieiednego syna.
Gdybym był Xiędzem, owym, o którym tu mowa,
Niewiele dbałbym, czy ta Baba, albo owa;
Na organach Kościoła mego, niechay depce;
Lecz wż puszcz, gdy Komu Ambicia siepce,
Y nienawiść siepce, poruszyłby piekło,
Inaczejby Xiądz na Radę, iak się wyżey rzekło,
Komendarza; Rozumem y latami stary
Przywiódł się też o Kiiu, zacny Xiądz Wikary,
Pobożny Podproboszcy, Altarzysta prawy,

Z Mężiadem o altaryią swą Kłótniarz vrzędowny.
Xiądz Kapelan Bernardin, Który tam przebywa,
Y Pałka, sed cum voce, siadł, informatorya.
Każdy się z nich z skromności naymnieyszym bydź mniema,
Y Kłótni tam o mieysca, między nieni niema.
Gdy się każdy przed swiętym duchem upokorzy,
W te słowa, Xiądz Pleban Sessyią otworzy.
„ Wy Którzy tu dziś, mieysca zasiadacie godnie,
„ Wy Kościoła podpory, y Wiary pochodnie,
Nietrzeba wam powtarzać, bo znacie zaiste,
Chytrości y podstępy na to oczywiste,
Gregorza, Którego Ja sam z błota wyprowadziłem,
Y na takim znakomitym vrzędzie posadziłem;
Teraz pychą nadęty zapomniał ten zdadziey,
Żem przecie iego Panem, żem iego Dobrodziey.
Teraz moią powagą, wasząm razem zdarzą
Na nasze przywileie, nia wadzę się targa.
A swoich nieprawości, dopędniaiąc miarę,
Do Kalkowania Babę, śmiał naznaczyć starę.

Y kiedy sam niemógł być w Kościele, bom chory,
Ona miechy dęptała, wczoraysze nieszpory.
Wiem że to z was każdego równie iak mnie boli,
Czytam to w oczach waszych, że nikt niepozwoli,
Y niedopuści, by taż Baba miała zostać.
Możemy dotąd siłom iego wszyst sprostać;
A dzisiay potępiwszy tę zuchwałość winną,
Na mieysce naznaczoney, obierzemy inną.
Kończy Pleban, a gruba u wszystkich milczenie,
Powszechne roskazuje iemu zerwolenie.
Lecz z mieysca swego zabrał głos xiądz Podprowizyy,
Niech się rzecze Plebańska mość, onaś niestroszy,
Za całe zgromadzenie, przyrzekam ia szczerze,
Że nam prerogatyw naszych nieodbierze.
Y wolemy zgubioną mieć z Ojczyzną wiarę,
Niż utracić na Włosek Przywileia stare,
Jedna mi tylko na myśl uwaga przychodzi,
Jeśli się absolutnie postępować godzi.
Y niewiedzęc, czy nam iest wolno obrać babę,

Chcieć obaczać przemocą naszą, stronę zdabyć;
Na to, Powarny Wikary wiekiem, powstawiam
Prawda rzecz: że niemasz ~~nato~~ wyraźnego prawa,
Lecz podług Axioma, kędy prawa niema,
Tam zwyczaj z dawnych czasów mieysce iego trzyma.
Niepierwszy Rok iuż siedzieć tutay, mi się zdarza, 511
Niejednego ia mszą, miałem odprawa
Niejednego Pogrzebem na cmentarzu trupa,
Niejednego widziałem zwyczaj Biskupa.
A ieśli czas tych dzieiów, z pamięci nie wytrze, 515.
Szwedzkie iezdne przypomną, y srogie powietrze;
Barzo dawno zadługam, a zawsze y wszędy,
Plebanii swych Kościołach dawali urzędy.
Do gustu Prałatowi ta przypadła mowa,
Czasu, zatym przystała, rada, na te słowa, 520.
Do Kresek iuż więc skrytych, Pleban iść niemieszka;
Dwie ich ma Małgorzata, a reszt Agnieszka. |5|
Zapadła Pluralitas, więc niemyśląc dłużey,

|5| imiona Bab Kościelnych.

Przykrą, niechcie ten urząd iuż Agnieszce dawy.
A chuć ią mieć gotową do tego rzemiosła,
Idź do niey iak nayrychley, z dobrą wieścią posła.
Iskana Baba z radości z takiego wybrania,
Swoim się Dobrodzieiom, iak nayniżey kłania.
Schylone plecy, barziey ukłonami garbi.
Uniżonością wszystkich, serca sobie iskarbi.
Tym czasem zaeny Pradat zaraz się gotować,
Aby ią mógł tegoż dnia zaraz installować
Na Organy, z niemałym triumfem wprowadzić,
y w przyzwoitym mieyscu godności posadzić.
Lecz boiąc się oporu, Karaś aby lepy,
Drągi, Siekiery, Kosy, topory, Orszepy,
Wziął Czeladź odważna, sam swym mężnem zbroyny,
Sredź sniadu, chociaż krwawey spodziewał się wojny.
Za nim naśladowali kiżka niezdaleka
Kuidy z dosu kłótni, takiey pilnie czeka.
Idą na pozór sniadu, a Kaidy z nich chciwy,
Krew się w Kuidym z boiaźni porusza y burzy.

Każdy z nich patrzy w około, by w przypadku sprzątki,
Wolne mogł mieć którędy uciekać do ucieczki.
Wszędzie same ponure panuie milczenie,
Ale iak srogie było onych zadziwienie,
Kiedy zaniast odporu y bitwy okrutney,
Stanęły im przed oczyma, obraz nader smutny,
Gdzie tylko wzrok obrócą, wszędzie znak ruiny,
Tu drzwi mocą wyparte, tu zas rozwaliny
W dziedzinych leią organów, tu miechy, tu duda
Rozumieli nabożnie, że to iakie Cuda,
Że na ich ukaranie Bóstwa ręka mściwa,
Te dotąd niesłychane poczyniła dziwa.
Albo Piorun zgrzmotał z czarney spadłszy chmury,
Albo ziemi trzęsieniem obruszone mury.
Lecz wkrótce, niewątpliwe w tych ruinach znaki,
Namyślney zawziętości, skarali im szlaki.
A kłótnie, które mieli, y zawzięte zwady,
Wytchnęli im Autora tak wielkiey szkody.

Wielką to w nich zaiadłość, mocniey się gniew sprawia,
Ochota wrzenia zemsty tym silniey panuie.
Im wielki na ich sercach zostawuie smutek,
Że zamysły ich wnidą tak niedobry skutek.
Baba płakała, widząc nadzieie zmylone, 565.
A xiądz Pleban, lubo się starał cierpieć one,
Lubo umysł w nieszczęściu, pokarywał hardy,
Leż nieмógł wstrzymać, czując na sercu, żal twardy.

Pieśn Piąta

Wszystko tu nic do rzeczy, na tym naszym świecie,
Bogaty ubogiego, ciemiężą y gniecie.
Cnota niema nadgrody, a występek Kary,
Złupione prawa patrzą na zbrodnie przez szpary.
Kto sprawniey rzy to lepszy, pozciwość niepłaci.
Talentem się niewspsza, Człek ani zbogaci.
Na urzędach Jntryga, y Kredyt osadza,
Ten szczęśliwy, kto Kradnie y cyzyznę zdradza.
Jeśli się oto godni ludzie mówić waża,
Odpowiedz cała, że tak Jnteresu Każa.
Uwielbiam was, y ukłon oddaję wybiiam wam nisko,
Kłaniaj ieśli zechcecie, będę się bił w pyszki.
Nieznaiomości w rządach swoich Xiążęcych.
Nieiest to dzieło mojey słabey mozgownicy,
Przenikać co czynicie, bo w Krzyczu więcey
Macie Rozumu, niż iest w mey głowie ciężkey.
Niechay iednak z pokorą, spytać mi się godzi,

Czy to w Dobrego rządu maxymy nieuchodzi,
Ażeby ludzi godnych, wartych z kiedey miary,
Wasze łaski y hoyne nieminiały dary:
A tam się zaś Bogatym nieydzierżyły roiem,
Kędy głupstwo przesiada z pysznym niepokoiem.
Ale na co ia gadam, y na co mózg susz,
Powiedz że mi mój Panie, radzibyśmy z duszą
Vsłużyć ci, znamy to że masz talent rzadki;
Y prozą piszesz dobrze, y wiersz składasz gładki:
Miey trochę cierpliwości, miły mey mieszku,
O to ieszcze od Ciebie zażywszonych wielu.
Prace, trzeba nadgradzać, y ciężkie mozoły,
Czekay. Czekam, a zawsze jak gdyby, tak gdyby.
Kiedy Kto w niedostatku, y dowcip się cieszy;
Ja niewiem, co wam powiem, powiem w teyże Pieśni:
Jak organów przycichły, znowu na Plac dzieie,
Y kogut Ziadły ziarno, miley trochę pieie.
Noc, w Których Pan swych Bogactw, a ubastwa nędza,
Zapomina; uspiła y Baby y Xiędza.

A sen twardy, leniwych skrzydeł swych powłoko,
Dla spoczynku powszechnie ludzkie zmysły oko.
Wszytek spali, przy Żonie tu mąż, snu zażywał,
Tu Kochanek miłością zmużony spoczywał,
A świeżych roskosz, przez sen zażywaiąc prawie
Jak się pieścił, i cuckał iakby na iawie.
Sam ieden Organista, oczu niemógł zmrużyć,
Lubo się onegdayszey pracy musiał znużyć.
Ale iakie spać można, kiedy ten, kto czuie
Że na Karę, po iakiey zbrodni zasługuie.
Bo na zaiutrz iako wieść dosza iego uszu,
Miało weyście świętego być Jubileuszu.
Pod czas którego, Xiądz, czy młody, czy stary,
Wolny był za swe zbrodnie odpuszczenia y Kary,
Byle xiędzu powiedział, że był niebu dziwny;
Obszedł kilka Kościołów, y dawał Jałmużny,
Już się zeszła z okolic gromada Poddanstwa,
Ziechało się też było niemało y Panstwa.
Kolasą bułanemi ciągnioną Kobyły

Przywiódł się ze swą Jmością Podrzędek otyły.
Sześcią wdzięcznych gąsiąt Karetą, powoli
Przyiechał na ten Odpust wielmożny Podstoli,
Tuż za nim, co go Karda mieć musi publika,
Widziano iadącego tey ziemi Skarbnika.
Sześć Koni, trocha lepszych, ciągną Czeladź dworską,
Wydała, że się wali godność Podkomorską.
Za niemi wielka mnogość Ziemianow, Ziemianek,
Ludzi różnego wieku, rozmaitych stanów
Kupców, swarnych Prekupek, Opoiów, Kramarzów,
Między któremi też dwóch przybyło Księgarzów.
Nowem mówiąc na odpust tak wielki, tak rzadki,
Dość się Panów ziechało, y wiele czeladki,
Już się sproszone z inąd Mnichy y Kanony,
Jedni na nasze gotuią, drudzy na Ambony,
Już się ciekawsza niżli nabożna gromada,
Wali w Kościół y Dziwki naypierwsze zasiada.

Gdy przez Cmentarz, spiesząc się Pleban do Kościoła
Ujrzy w nim Organistę; a tuś, mi, zuważa,
Tyś to iest co do szkoły tęgiemu odwagę,
Tak znaczną mey godności uczynił zniewagę;
A ieszcze potey zbrodni śmiesz mi wdzierać w oczy,
Zaraz ia cię.... wnet Ku niemu z Impetem przyskoczy;
Strwożył się tym zapędem Pan Grzegorz zmieszany,
Umyka się, by tyłem gdzie poruszał do ściany,
A tak ie gdy z szybkością w ciąż czyni cofania,
Trafiło się, że stanął przy Księgorzu Dania.
Dopadł go tam Xiądz Pleban, lecz nim doń przyskoczył,
Tak go rzucił Brewiarzem, że aż się potoczył.
Zmięszany, przywitaniem takim organista,
Z łatwości, co pod ręką miał, Korzysta.
A pewno Plebanowi, chcąc zgotować zgubę,
Oburącz porwał w gniewie swym ateny |6| grube,
Ciskał ie, y tak mocno w głowę go uderzył,

|6| Nowe ateny Xa: Chmielowskiego, Xiązka pełna omyłek geograficznych, laicznych, opisań, fałszywych wiadomości, dawali i cenak czytać ią dzieciom, ia sam przypominam sobie że było czasu zdobiłem moiey. Przedrukowana, kilka razy, ostatni raz w Poznaniu.

Że ciosem zagłuszony mdły Xiądz, ziemie mierzy:
Na Krzyk iego Boleony, na wrzask y Lamenta,
Porzuca ornaty y msze, zgraia swiąta. /7/ 660.
A mąże uchyliwszy Zakrystyi Drzwiatki,
Spieszna biegła, na mieysce Roczney potyczki;
Zaraz się Organisty, przyiaciela zbiegli,
Skoro na Placu xięzy grzechadę postrzegli.
Wielka się między niemi zatym bitwa wszczyna, 665.
Temu oney podobna zwycięzka Janina: /8/
Ten ogłuszony upadł, y ledwie niekona,
Wzięwszy w łeb Rumaczeniem rozmow Tocciona /9/
Nayprzewag Altaryyskie zgruchotano kości
Zbawiennym Tylkowskiego Rolikiem mądrości /10/ 670.
Y łeb, Podproboszczy, zadał raz niemierny,
Kolandrze Kochany, Leonidzie wierny /11/

/7/ To iest: Xięża tego Proboszstwa.

/8/ Janina, zwycięzkich Triumfow, albo życie Jana III p Kazim: Rubinkowskiego. Autor odeymuie męstwo Janowi III, a przynaie wszystko Cudzoziemcom, których iest tam wielka liczba, niż zwycięztwa przez Króla odniesionych. /9/ Rozmowy Tocciona p 1° albo de Malli po Francuzku napisane, a p X Chrościkowskiego niemiecko tłumaczone /10/ Stoi mądrości p Xa Tylkowskiego.

Wielez to xiąg, pierwszy raz z pyłu wydobytych,
Do bitwy tak zatartey, było tam dobytych. wziętych
Jan, ma dziankiem rożanym, nos srodze pobity, |12| 675
Tego zranił do nieba gosziniec ukryty. |16|
Darmo Księgarz troskliwy, nierad takim gościom,
Tym się pragnie opierać, gothyckim wściekłościom,
Ledwie na ich zuziartość y xięgi wystarczą.
Bartek, Podproboszczego, zwalił Królestw tarczą. |13| 680.
Ten lubo siłem takim, mocno był dotknięty,
Rzucił nań, ale Bóg ubogie matrzęty; |14|
Wiele szkodzić mogła Bartkowi, broń krucha,
Chociaż zmiaty, tłustego nieumykł brzucha.
Ale go z tłuszczu ieden z nayburniey zamiętych, 685.
Xiądz Komendarz doiechał, żywotami wziętych.
Lecz on lubo zwłoczony, wyszedł z tąd z honorem,
Przywaliwszy obydwu ciężkim Rytmów zbiorem. |15|.

|11| Kolander wierny Leonildzie przyiaciół dotrzymuiący, przy różnych nienawiści wojennych awanturach y przypadkach; Romans dobrze głupi.
|12| Wianek rożany, wielu rożnego nabożeństwa Kwiatów w Pż 1788.
|16| Gosziniec ukryty do nieba, albo prawny sposob oszczędzenia niebios. autor musiał bydź nieostrożnie świętym. |13| Tarcza Królów y Królestw pobożność gruntowna, codziennemi zabawami rozmaicie się w Warszawie 1773.

Szwank dwu zacnych Rycerzów, pomieszał Prudata:
Więc sam iuż Miłosnego zchwycił Fortunata |17|, 690.
I ostatnie do kupy zgromadziwszy siły,
Między very Ianowi, cisnął Romans miły.
Mgłą mu grubą do razu zaraz zaszły oczy,
Skrzepła krew iuż mu zwolna, po iyłach się toczy.
Nowem po strasznych nudach, y ziewaniu ciężkim, 695
Wywrócił się y zasnął twardo w Błocie rzęskim.
Przypadł spiącemu, Bartek, szybko na ratunek,
W Przyzwoity porządnie opatrzon rynsztunek,
I mszając się na Plebanie, porwał Baniałukę |18|
I nią mu fryzowaną, wysadził Perukę. 700.
Spadła; a Xiądz uskoczył z pod niey dość tak żwawy,
Że się w niebie zdziwili Święci, y Anioły.

|14.| Natręty, Komedyia Bielawskiego, ze wszystkim zarzucona iest po 26 scen w iednym akcie. |15| Zbiór Rytmów p. Zatuskiego, 5 grubych tomów in Quarto, w pierwszym z nich są dzieła Drużbackiego. |17| Fortunat Romans miłosnie nudny, którego bez ziewania czytać niemożna.
|18| Dawno bardzo Historia Romansów, pozbawiona sensu, ledwie iuż Podszpilków iest zabawą.

A w iasne y Glanowne wpatrzuiąc się cienie,
Mniemali że się słońce, przeniosło na ziemie.
Bariey tym rozgniewany Prażat y rozżarty,
widząc się tak haniebnie, z swych ozdob obdarty,
Radby był na hultaia, sprowadzić Piorumy,
Chciał mu ze dwa swą ręką, porwąwać Kostomy,
Bez uwagi, czy siły wystarzać mu będą,
Rzucił się nań nakrywszy głowę, Reverendą;
Cofnął się baorny, na dwa Kroki, Bartosz, w stronę
Y uburzeż (w piersi cisnął mu Magiellonę) |19|
A sam zaś do urodzoney powracaiąc broni,
Z pięścią pocął się Krzątać, koło Xiężych skroni.
Y byśby Plebun niechcąc legł tam mężnikiem,
Gdyby bolesnym iego obudzony Krzykiem,
Co po ranney, gdzieś blisko odpoczywał, pracy,
Niepnypadł na Ratunek Oniec Bonifacy.

|19| Magiellona Historia ze wszystkim podobna
Bartalucc

Pieśń Pierwsza

Rodzoni Piastra śmierci, wojno zapalczywa,
Prawie zbójców, których świat Rycerzmi nazywa; 720.
Zbrodniarko, z kamieniażych wnętrzności spłodzona,
Wileś ludzi do swego zagarnęła łona,
Jużem mniemał, że nas świat opuściwszy stary,
W nowymeś, przedsięwzięła wybierać ofiary.
Czy na Amerykanach wolnych y cnotliwych, 725
Iść raczy probować dzielności, twoich razów mściwych;
Ale się z dawnym rozstać nie możesz dworskiem,
Lubym widzę, kwidy kray, dla ciebie, siedliskiem;
W nayspokoyniejszy kącik, co dzień twoia zbrodnia,
Nayzjadliwszey niezgody zarodza pochodnia.
Żaden od cię niewolny; kiedy Pleban cichy, 730
Dozna nawet, iak są twe niebezpieczne sztychy,
Ot by do tych czas ieszcze pod Stolarzem leżał,
By mu niebyć Bernadyn na pomoc przybiegał.

d 3 Junii 1788
Vandrecki

Bernadyn, młody, hoży rubaszny, y z miasty
Wart bydź, pomiędzy drielna, li: von Generały [20]
Choć znużony xiędz, iednak przy takiey Porowy,
Byśby do pórney bitwy, mógł maszerować, nocy;
Gdy by co niecierpliwie się w Kościele siedzi,
Pan Podstoli o tey się Kłótni niedowiedzi.
A zawsze służyć swemu bliźniemu gotowy
Niewzdrygnąwszy zaiszłych mocą swoiey mowy.
Bóycie, rzecz: iaka u Was zawarłość vpadła,
O Bogu się bóycie, gdy się nielękacie Czarta.
O' co idzie, z kąd Kłótnia, iaka iey przyczyna,
Jak ią chcecie, zakończyć, y kto ią z Was wzbroni.
Można znaleźć sposoby, co was mogą zgodzić,
Dayćie się prosić tylko trochę vdayodzić.
Niechayże się porządek w Waszey głowie mieści,
Rzecz nie cudź podźiećie, w niewiadomey dość treści.
Zaraz chciał organista, vdatnie Pytania,
Ale mu odpowiedzieć nie dał Pleban na nic;
Y sam zaraz, znowu mu przerwał Organista;
Rzecz widzę, rzekł Podstoli, iesto acrywista,
Że będąc rozgniewani, y w tym zamieszaniu
Niemu niemylnie zadosyć pytaniu;
Lecz każdy niech na moment nienawiści zaprzobie;

[20] niepomiędzy Generałów Majorów, lub dientenantów, ale

O swiętey zgodzie warzey drie wzięci rozmowa.

A tym czasem, prosię was, na obiad do siebie,
Po dobrey rzuce mięsa, y Klarownym winie,
Łatwiey w was zapalczywość zapewne zmienię.
Dopiero po obiedzie zasiadszy do zgody,
Będziem się starać, wszystkie odstawić przeszkody;
Choć srodze rozgniewani byli y zawzięci,
Przyjęli to mocnemi przyczyny sięci.
Tudzież [illegible] do swoiey prowincyał
Odprowadzał ich do swoiey Państwi, kurcty,
A stamtąd
Zagrzeb siekąc konie w odsadzone grzbiety,
Wlokł
Ubiło się, y choć we Wrotach dwa razy zawadzili,
Przed dworem, ich po krótkiey podróży, wysadził.
Po pierwszych przywitaniach, co prędzey z Cybeerki,
Po kieliszku cukrowey wniesiono wadeczki;
Każdy wypił swóy wydział, Imość dobrodzika,
Toruńskiego, w zakąsce przyniosła, Piernika.
Lecz że tak prędko obiad niemogł bydź gotowy,
Wszedł znowu na Stół, likier wyborny pestkowy.
Likier przedni, lecz to w tym domu nie nowina;
Bo go bardzo wszyscy pijo przeciwko
Dwiaszky wodkę maiąc, rozegrzane głowy
Polityczne z ochotą zaczęli rozmowy.

---

no między Bernardynskiemi czynić go pomieszczenia godnym.
Kto czytał le Chapitre de Cordeliers wie iakie przymioty, powinien
mieć ich generał.

Y Kaidy z nich powiedział, co do samey treści,
Jakie miał ze Stolicy nayprzeyrzystsze wieści.
Jeden twierdził, że wojna nieochybnie będzie,
Że do tego gotowość, iuż iest znaczna wszędzie;
Y po zawczoray, oney to widziały nasze,
Jak sobie dwóch Draganow, ostrzyło Pałasze.
Rozszerzył się Gazetiarz, y pochwał nie stało,
Nadtym, że niezawodnie lepszy rząd nastało.
Y iakoż iest nadzieia tego oczywista,
Bo otym napisano ark kilka z trzysta.

Lecz po co mnie z nowin, takie niepomadne cieszy,
Że się dobry porządek do Warszawy pisszy.
Bo chłopca, co bił Żydów przed ceremonia dniami,
Z Powagi urzędowey, zdiecrono rózgami.
To rzekł; widzę Panstoli, nowiny pisana,
Ale ia mam Gazety swieżo drukowane.
Typiąc rzeczy ciekawych, w ostatnią Niedzielę,
Na wielkim Nabożeństwie, ludzi było wiele;
Y żeby przyzwoitość wspaniałość zachować,

Mszą, pontificialiter, Biskup celebrował.
Xiądz WN miał Kazanie, wielki Karnowzięia,
Mówiąc że swą wymową, nawrócił Złodzieia. 800
swym kaznieniem
I odtąd poznaiemy tę prawdę dość iasną,
Nikomu, nic niebiorą, Kto ma kiszeń ciasną.
Dnia osmego września miesiąca, wielki Fest w Piotrkowie,
Bito z Armat, y liczne dopędziano zdrowie.
Był obiad, Podwieczorek, wieczerza, bal walny; 805.
Pan Starosta odprawiał, wiązd swóy triumfalny.
od
Za rzecz zaś osobliwszą, z tego piszę miasta,
Umarł Człowiek, Który miał iuż lat Półtorasta.
To nowiny / lecz iakie uwagi są przytym /;
Jak żartuie sposobem, autor, wymienionym; 810.
Jak rozsądnie przyczyny, kardych nowin szuka,
Z Gazet iego wiadomości, razem y nauka.
To iest, / bez doświadczenia, wiem tę rzecz dowodnie / to z doświadczenia wiem a niewiadomie
Można się na nich czytać, naumyć wygodnie.
Chwalić zatym zaczęto Gazety porządku, 815.
Tym czasem Pan Marszałek, prosił ich do stołu.

Cała się zgraia rządzym do sali przeniosła,
Musiał siedzieć na dworku, kto niedopadł krzesła.
Lecz Pani Cześnikowa obiadu nieiadła,
Że od niey wyżey Pani Skarbnikowa siadła
Ci którzy głodni byli zaiadali smacznie,
Y Wielmożny Podstoli, uważał to bacznie,
Że ani mięsa, ani dosć zostało sosu,
By (Aby) się mógł z nich, na wieczór spodziewać bigosu.
Powtorzone kieliszki iednak y butelki,
Z Podstolskiey duszy, smutek wygoniły wielki,
Y żeby wesołości, oddalić przeszkody,
Na wieczór obiecaną, zdrożyli zgody.

Koniec Pieśni szóstey

Y

Ostatniey

11.

73

18

Wszystkie Urodzaje się 1775 roku.

W odpis o matce ludzi powiadam do Adama Narusewicza nakładzący styl tegoż pisze o ojcu letnim mowiłowe, niż przed się w r. 1772 lub 1773. bo mi od r. 1765 wychodzi, pisze się mieli 17 się 18 lat robiem wiersz Jeremiasz wam mowi serce ze me barki się książkę [illegible] pionym piorze.

W Wiersz do ostatka byłby mat z mniej tarcia

Mowi Cycero jako lub wirgili nowy
wiersz wapno i (woni cegły) do budowy
albo niewolnikami obsiadł robotę
~~Ulegy~~ Nad przepisaniem ludzi mogły się rumoty.

Do Trembeckiej:
W wiersz o rozwodzie boru ludzkiej rownie mogne od ~~Zarotu~~
do Trembeck. W Dro tam był z nią artystem
groety Rzeka mogli, obronni wyprowadzeniu
mi dobrze wynosi ale ~~ubyć~~, do ustaja

Do Bielskiego mazurka
pisał mogę lat 21 ~~ma~~ latem około 1776, mowi
ze chwały być panem dobrej wiosce

Do Jł. Zamojskiego powinszowanie we 1777-78. roku z Wiednia
zbiór prawo Dworzech
Ze pisze: Ten co bekami ostatka wypędzi rabije
Nad jest godzić prawami jest tłoczeni życie

N. kogo chwalić mogę jeszcze mój nie umie
Ze sobie ze najwyżej gromadzi wam
kiedy mi pogrzeb mogę umysły Tachane
ze zdy gnieć niepojęcie [illegible] mój nie umie ozyć
Pochwałą Zamojskiego pisał wiersz skromny.

Komu naród ustawia prawo mowić powiecia
Ale sławach publiczny Zarazy wymiera
Ale umie zbyć [illegible] nad tak jak go wymowi
Temu mowi Wzgiemki wiersz wincowac.